№ 14. Kraków 20 Stycznia — Środa. Rok 1858.

CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 19 stycznia.

Ustąpienie p. Ratazzi z ministeryum piemonckiego potwierdza się. Donoszą także, że p. Lanza minister oświecenia zmienia swoją tekę. Czemu przypisać te zmiany? kogo do rządów powoła czyli przybierze hr. Cavour?

Listy z Turynu mówią, że hr. Cavour chce tylko pozostać prezesem rady ministrów, a wydział swój oddać innemu ministrowi. Wszystko to każe wnosić, że nowy żywioł wejdzie do składu rządu. Obiegają ciągle pogłoski o poufnych negocyacyach między dworem turyńskim a Stolicą Apostolską. Z innéj strony stanowisko na jakiem Piemont chce się utrzymać naprzeciw Austryi i w obec opinii publicznéj we Włoszech, zmusza go niejako do ciągłych koncesyj dla stronnictwa liberalnego. Lecz hr. Cavour ma za nadto wiele doświadczenia, aby nie wiedział, że owa komisya śledcza nad wpływem religijnym w wyborach, nietylko jest trudną ale niebezpieczną. Byłaby nią wszędzie, tem więcéj w kraju tak przywiązanym do religii katolickiej jak Piemont. Wymaga ona wielkiéj ostrożności ze strony gabinetu. Czy obecność p. Ratazzi w ministeryum nie była w tym razie przeszkodą?...

Wykluczono kanoników z parlamentu. W sprawie téj hr. Cavour z całą roztropnością nie zabierał głosu. Zostawił to panu Ratazzi, który także niewypowiadał swego zdania, żądał tylko wotowania Izby. Izba zawotowała wprawdzie w duchu stronnictwa liberalnego, ale owa mniejszość 60 przeciw 83 zasługiwała na pewne uwzględnienie ze strony szefa gabinetu. Od lat dziesięciu zasiadali zawsze kanonicy w parlamencie: gwałcono więc konstytucyą od lat dziesięciu? Nawet dzienniki opozycyjne zgadzają się na to, że nie konstytucya wymagała wykluczenia kanoników ale tak zwana *raison d'Etat*. Dotąd oskarżano rządy o nadużywanie tego narzędzia w polityce. W Piemoncie używa go stronnictwo liberalne. Parlamentaryzm, owa nibyto tarcza wolności, polega u niego na samych wykluczeniach i ograniczeniach. Wyklucza kanoników, ogranicza wybory. Można ograniczać liczbę wyborców, ale trzeba im wolność zostawić. Można chcieć aby wyborca miał stanowisko niepodległe: ale skoro się uznaje że ma takowe, niechajże będzie niepodległym to jest wolnym. Stronnictwo liberalne okropne zadaje ciosy wolności, prędzéj czy późniéj pozna się na tem kraj cały.

Nareszcie donoszą, że zamach na cesarza Napoleona niezmierne wrażenie sprawił w Turynie. Wpływ jaki wywrze ten zbrodniczy zamiar odbije się bezwątpienia w parlamencie i nie wypadnie na korzyść stronnictwa liberalnego. Rząd zapewne zechce korzystać z téj okoliczności i wszelkie w tym kierunku kroki ułatwi mu ustąpienie p. Ratazzi. Wielu wątpliwych liberałów przejdzie do obozu zachowawczego. Hr. Cavour nie będzie potrzebował schlebiać lewéj stronie gdy przyjdzie kolej na rozprawy budżetu. Sprawdzenie mandatów pójdzie jak z pewnością przewidywać można, pośpieszniéj. Zgoła łatwiéj będzie ministrom utrzymać ową sztuczną równowagę parlamentarną nad zachowaniem któréj od samego otwarcia izb tak srodze się biedzą.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 18 stycznia.

ꝏ Okropny i szczęśliwie ręką Opatrzności odwrócony zamach na życie Cesarza Napoleona, wywołał tu powszechne oburzenie i głębokie współczucie. Naj. Pan przesłał natychmiast telegrafem swe życzliwe powinszowanie. Dzienniki wynurzyły uczucie, które znajdą odgłos w całéj Europie. Każdy pojmuje w téj chwili więcéj niż kiedykolwiek, jak wielkim życie tego monarchy jest zakładem dla spokojności i pokoju ogólnego. *Gazeta Austryacka* otwarcie to wypowiada. Wypadek ten wiary w dynastyę Napoleona nie zachwiał; lecz pokazał straszne i łatwe do pojęcia w pierwszych chwilach następstwa. Chlubnem i pocieszającem jest widzieć że duch i ręka obca Francyi kierowały tym zbrodniczym planem. Lud francuski znajdzie w nim wielką dla siebie przestrogę. Siła i pomyślność Francyi przy ustalającym się, a o dobro i godność jéj tak troskliwym rządzie, stawią zaporę coraz silniejszą przeciwko widokom i zamiarom tych, którzy wyżéj nad wszystko kładą swój własny, lub swojéj partyi interes. Duch rewolucyjny czyjemkolwiek on jest narzędziem, dąży do złamania téj zapory. Rządy w Europie mają wspólne cele i związane są wspólnym interesem. Wypadek 14go bm. węzeł ten wzmocni, gdyż od niego zależy pokój ogólny.

Przygotowania do przyjęcia zwłok marszałka hr. Radeckiego, skończą się dzisiaj. Jutro odbędzie się wspaniały pochód pogrzebowy przez miasto. N. Pan sam nim kierować będzie. Garnizon cały stanie pod bronią.

Że spraw politycznych wolność żeglugi na Dunaju i układy o przywrócenie stosunków dyplomatycznych z Neapolem, zajmują głównie gabinety.

Pierwsza z tych kwestyj przyjdzie na konferencye w Paryżu. Druga jest na drodze czysto dyplomatycznéj.

Baron de Bourqueney spodziewany tu w tych dniach.

Wiedeń 18 stycznia.

ꝏ Oddanie ostatniéj czci zmarłemu marszałkowi hr. Radeckiemu zajmowało dzisiaj głównie całą ludność stolicy. Podług programatu zwłoki złożone wczoraj w kościele przy arsenale, wyprowadzonemi zostały stamtąd w obecności N. Pana, wszystkich arcyksiążąt, jenerałów, i mnóstwa oficerów rozmaitéj broni przed front wojska złożonego z całego garnizonu. Masy ludności zalegały przestrzeń przy arsenale i przyległe ulice, przez które szedł orszak prowadzony przez N. Pana na koniu. Jenerał hr. Grünne był sam tylko o kilka kroków za Cesarzem z adjutantami od służby. Wojsko, naprzód jazda, potem piechota i artylerya szła pułkami z muzyką, sztandary i bębny pokryte żałobą. N. Pan i arcyksiążęta mieli przez ramię przepaski z czarnéj krepy. Przed wozem pogrzebowym ciągnionym przez sześć koni, całunami pokrytych, szedł ksiądz z oficerem od służby, liberya, koń wojenny marszałka okryty kirem. Trumna błyszczała rozmaitego rodzaju orderami, zawieszonemi po obu stronach, z mundurem marszałkowskim, rozesłanym na wieku. Za wozem szli pieszo wszyscy arcyksiążęta i mnóstwo zagranicznych i tutejszych oficerów w pełnéj paradzie. Orszak zamykały pułk dragonów, żandarmerya, szwadron ułanów i artylerya polowa. Wojska te dochodząc do Prateru rozwijały się na prawem skrzydle w szyku bojowym, gdzie artylerya oddała ostatnie salwy, podczas gdy trumna zdjęta z wozu złożoną została na bogato przybrany umyślny wagon na koléi północnéj. Najjaś. Pan, Arcyksiążęta i cała świta znajdowali się tamże aż do końca tego obrzędu. Zwłoki marszałka wystawione zostaną do jutra w kaplicy przez Mauzoleum, gdzie spoczną na zawsze. Uroczystość pogrzebowa odbędzie się tam jutro w przytomności N. Pana i całéj wysokiéj rodziny cesarskiéj.

Pogrzeb w stolicy trwał przeszło trzy godziny przy piękném, choć zimnem powietrzu. Wojska wróciły o 4téj do koszar. Ludność zalegała tłumnie wszystkie ulice i okna domów przyległych.

Paryż 15 stycznia.

Popełniono nowy zamach na życie Cesarza. Wczoraj przed dziewiątą wieczorem, kiedy Cesarstwo wysiadali z powozu, udając się do domu Opery na nadzwyczajne widowisko, dane na korzyść Massala, padły pod powozy cesarskie trzy bomby i rozpękły się jedna po drugiéj w odstępie parę sekund czasu. W téj saméj chwili czy w skutek eksplozyi, czy w skutek podkręcenia śrub przez konspiratorów, zgasł gaz na całéj ulicy. Bomby były napełnione drobnemi kulkami. Jedna kulka przeszyła kapelusz i drasnęła czoło Cesarza, druga raniła w kark jenerała Roguet, siedzącego w karecie cesarskiéj. Cesarzowa została ranną w twarz kawałkiem szkła wysadzonéj szyby karety. Jeden koń karety cesarskiéj został zabity. Kareta zaś została podziurawioną jak przetak. Inne kilka bomb raniły kilkanaście osób, a zabiły 5 czy 6 osób, między którémi dwóch sierżantów miejskich. Oficer policyi Hebert został ranny w ramię. Niektórzy ułani, którzy eskortowali Cesarstwo, mieli poobcinane lance. Zamieszanie stało się ogromne. Cesarz jak zwykle pokazał zimną krew. Wysiadłszy z karety, zatrzymał się na peronie i dopiero na naleganie przybocznych, wszedł do sali Opery, w któréj czekał na niego książę Sasko-Koburski. Cesarzowa trzymała chustkę przy twarzy, z któréj sączyła się krew. Sala przyjęła Cesarstwo z hucznemi oklaskami. Cesarstwo przechadzali się z księciem Koburgiem po korytarzu pierwszego piętra Opery, odbierając najżyczliwsze oznaki.

Kiedy Cesarstwo przypatrywali się świetnemu widowisku, na którém grała pani Ristori, wielki rozruch panował na przyległych ulicach. Policya przecięła komunikacye na około Opery. Przybył przed Operę marszałek Magnan z silną eskortą, przybył pułk piechoty, przybył prefekt policyi i wszyscy ministrowie. Na bulwarach zjawiły się tłumy ludności. Kiedy dowiedziano się że Cesarstwo zostali ocaleni, zaczęto zapalać radośne lampiony. Około 11téj w nocy wszystkie domy bulwarowe od dołu do strychu zostały oświetlone. Cesarstwo opuścili Operę około północy i wrócili do Tuileryów stępo w pośród nadzwyczajnéj iluminacyi i radośnych okrzyków tłumów.

Kto był sprawcą nowego zamachu, nowéj zbrodni? Zapewniają, że znowu Włosi, że znowu Londyn. Policya spodziewała się czegoś od kilku dni. W Indyach szło źle Anglii. *Times* pisywał systematyczne artykuły przeciw Francyi. Włosi zaczęli opuszczać Londyn i ściągać do Paryża. W Paryżu miał być nawet sam Mazzini. Naprzeciw Opery, w miejscu w którém padły bomby, znajduje się restauracya włoska Broggiego. Sądzą że ta restauracya posłużyła konspiratorom za obserwatoryum. Oficer policyi Hebert aresztował Włocha Pierri, który był wypędzony z Francyi i który do niéj bez pozwolenia powrócił. Przy aresztowanym znaleziono bombę, puginał i rewolwer. Aresztowanie nastąpiło na kilka minut przed przyjazdem Cesarza. Przyjazdu niemożna już było odwrócić. Cesarz niemógł okazać obawy. Jest on śmiały, ufny, lubi żyć jak prywatny, i dla tego często się naraża. Kilka dni temu udając się do Fontainebleau, nie uprzedził dyrekcyi kolei i szczęśliwy był, że musiał czekać na odejście kolei jak prosty prywatny przez 10 minut, rozmawiając w dworcu z jednym znajomym którego napotkał. Policya aresztowała wiele osób, a między niemi Włocha Forcadi. Czy aresztowała prawdziwie winnych? nie sądzę. Winni mieli umknąć. Miano dać rozkazy baczenia na wychodzących z Paryża; miano także przesłać rozkazy na granicę; szczególniéj do Boulogne i Calais.

Kiedy Cesarstwo wrócili do Tuileryów, znaleźli w nich całe Ciało dyplomatyczne, a między niém lorda Cowley.

Dziś o godzinie 4téj Cesarz przejechał przez bulwary stępo, w powozie odkrytym i bez eskorty. Wywołało to nadzwyczajne okrzyki wszystkich.

Aresztowani Pierri i Forcadi posłużą na początek śledztwa nowéj konspiracyi. Jeżeli niearesztowano innych, początek będzie małym, bo dwóch Włochów nigdy nic nie powie. Rząd ma jednak liczne środki śledztwa i jak wytoczy się proces, zobaczymy zapewne liczne wyciągi listów Mazziniego, Ledru-Rolina itd. Nie sądzę, aby i nowy zamach sprowadził Cesarza z drogi oględności, jaką się odznacza. Oględność, wspaniałomyślność, są siłą Cesarza. Jeżeli jednak będzie dowiedzioném, że pobudka do zamachu wyszła z Londynu, trudno aby domagania się Francyi nie były uwzględnione.

Dziś rano mnóstwo ciekawych udało się przed Operę na ulicę Lepelletier. Krwi nie było już widać, ale było widać przeciętą rurę gazu iluminacyjnego, mnóstwo szyb wybitych i mnóstwo pocisków utkwionych w bramach, murach i oknach. Cyrkulacya była wolna. Tylko zatrzymywanie się było wzbronioném.

Jenerał Lamoricière jest już we Francyi. Był on parę dni temu w Paryżu. Dziś ma być na wsi. Odprowadził go do granicy jenerał Changarnier. Różnie wróżą o usposobieniu i przyszłości jenerała Lamoricière.

W chwili popełnienia nowego zamachu na życie Cesarza, w chwili kiedy polityka wewnętrzna Francyi wystawioną została na najwyższe niebezpieczeństwo, trudno pisać o polityce zewnętrznéj. Niepodobna jednak zamilczyć, że Anglii idzie zupełnie źle w Indyach, i że to złe, jeżeli się skończy, długo się pociągnie. Mówią o powstaniu Afganów. Jenerał D'Orgoni zapowiada w *Gazecie francuskiéj*, że w czerwcu tego roku Anglicy będą musieli ustąpić z północnego Bengalu. Francya musi trzymać się gotową i musi być spokojną. Rząd cesarski nie jest liberalnym, ale jest łagodnym i pod nim Francya może się doczekać czegoś lepszego. Biada byłaby Francyi, gdyby miała rząd nowy i gdyby znalazła się znowu w konie-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA.

Z Poznańskiego 12 *stycznia*.

(Dokończenie.)

Bardzo tu zajmuje uwagę publiczną ustanowienie Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiém. Potrzeba jego od dawna tam uznaną była, i wdzięczność się należy kilku zacnym obywatelom, na których czele stał Andrzéj hr. Zamojski, że zawiązek takiego Towarzystwa od lat kilkunastu utworzył się i dotąd utrzymał, w gronie osób połączonych w redakcyi Roczników gospodarstwa krajowego. Pierwsze Towarzystwo rolnicze w Polsce powstało, jak o tém i p. Stawiski w dziele wyż wspomianém przytacza, roku 1810. Prezesem jego był Ludwik Gutakowski, który po Stanisławie Małachowskim został prezesem senatu, wiceprezesem Aleksander Potocki minister policyi, sekretarzem Trębicki wsławiony w owym czasie agronom. Po upadku Księstwa Warszawskiego upadło i to stowarzyszenie krótkiego lecz czynnego życia, — a przy wzniesieniu się Królestwa Polskiego, zawiązało się w roku 1815 Towarzystwo gospodarczo-rolnicze, którego prezesem obrano wojewodę Stanisława ordynata Zamojskiego. Dziwić się i ubolewać należy, iż przez czas trwania konstytucyjnego Królestwa, to nowo powstałe Towarzystwo przy ułatwieniach jakie w tenczas znaleść mogło tak mało rozwinęło swoją działalność, tak mało okazało się użyteczném. Nie rozgałęziło się ono w kraju, nie pomyślało o urządzeniu gospodarstw wzorowych, wystaw, konkursów, o ustanowieniu swego organu. Dziwić się temu tém więcéj należy, że w jego gronie i w rządzie ówczesnym znajdowali się mężowie dbali o pomyślność krajową a więc o postęp rolnictwa, jako to minister spraw wewnętrznych Mostowski, radzca stanu Staszic i Ludwik Plater, niemniéj sam prezes Towarzystwa. Urządzały się już i wówczas gospodarstwa na sposób zagraniczny, jako to w dobrach księcia Michała Radziwiłła zaprowadzono płodozmiany, zajmowano się szczególniéj ulepszeniem i powiększeniem trzód owiec, który to oddział gospodarstwa stał się wkrótce modą i taką namiętnością, iż ktoś żartobliwie twierdził: „że „gdy się dwóch na wsi obywateli spotka nie py„tają się, jak się ma żona lub dzieci, lecz jak się „ma baran z Lohmen lub od Lichnowskiego.“ Wychodziły także pisma rolnicze peryodyczne istotnéj wartości, jako to, szczególniéj *Izys*, później *Piast*, a *Sylwan* do oddziału leśnictwa krajowego. Jednakże zataić nie można, iż pod namiestnictwem księcia Zajączka, więcéj daleko wzniosły się miasta, fabryki, rękodzielnie aniżeli wsie i rolne gospodarstwo, więcéj on nawet dbał o przyozdobienie kraju, jak o rozszerzenie źródeł prawdziwéj pomyślności krajowéj. Wojewoda też Badeni z zwykłym sobie dowcipem mawiał: „Że „to wszystko co się robiło było dekoracyą a nie „amelioracyą.“ Dodać nakoniec należy, że w owym czasie kierunek umysłów w inną stronę nie w samą użyteczność materyalną był zwrócony, że przed mieszkańcami Królestwa, przed młodzieżą różne zawody stały otworem, różne środki użytecznego zajęcia przedstawiały się. Gdy więc rolnictwo nie było jedyném zatrudnieniem obywateli ówczesnych, Towarzystwa rolniczego działanie mniejsze niż dzisiaj zajęcie i współuczucie obudzało w kraju. Przy zaszłych następnie politycznych zmianach, gdy mieszkańcy Królestwa Polskiego uczuli wyraźniéj niż kiedykolwiek prawdę owych pięknych słów Cycerońskich o godności i szlachetności rolnictwa, gdy przekonali się, że jemu poświęcając swoje prace i zdolności mogą się najużyteczniejszemi stać krajowi, wszystkie umysły nawet stranniéj wykształcone, z małemi wyjątkami zwróciły się ku rolnemu gospodarstwu, wszystka młodzież przynosiła do niego swoją żywość i rzutkość, wszyscy dawni wojskowi swoją sprężystość, wytrwałość i porządek nabyty w szkole rycerskiéj. Jednakże tym wszystkim usiłowaniom pojedynczym brakowało spójni, związku, środków znoszenia się i oświecania się wzajemnego. Pod tenczas właśnie Andrzéj Zamojski zamieszkując z swoją dorastającą rodziną, Klemensów w gubernii lubelskiéj i zadzierżawiwszy od ordynacyi kilka folwarków, urządził w nich a zwłaszcza w Michalewie pod Kle-

czności skarbienia sobie kosztem własnym przymierza angielskiego. Francya domaga się od Cesarstwa rzeczy wielkich, ale rzeczy wielkie pod bokiem Anglii są trudne i od razu się nie robią. Francya, mówi wielu, daje swym monarchom tylko 10 lat ufności. Jest to może za mało.

Constitutionnel, *Siècle*, *Débaty*, *Patrie* prowadziły przez kilka ostatnich dni polemikę o panu St.-Marc Girardin, tj. o wolności katedry. Nic się nie stanie złego profesorowi, bo rząd się go nie lęka, a profesor nie jest demagogiem. Skończy się na kilku żartach i przycinkach. Zresztą nowy zamach na życie Cesarza nauczy profesorów ostrożności. Polemika dzienników rządowych to tylko miała szczególnego, że starała się pokazać, iż Cesarstwo jest przychylném dla mieszczaństwa. Granier de Cassaignac mówił wcale co innego.

P. Villemain ogłosił nowe wydanie *Rzeczypospolitéj Cycerona*, według rękopismu kardynała Mai. Jest to nowe dzieło opozycyjno-parlamentarskie. Cyceron, jak Platon, jest za rządem mieszanym; niechce *ullum simplex reipublicae genus*. Za takim rządem są dziś wszyscy liberaliści francuscy, wszyscy tak zwani ludzie parlamentarscy, z Villemainem na czele. Za takim rządem był i Tacyt, nieprzyjaciel rządów cesarskich, ale znając Rzymian, w trwałość podobnego rządu nie wierzył. Jego wykrzyknik: *Haud diuturna esse potest!* był desperackim, ale jak dla Rzymian był głębokim. Wykrzyknik ten stosuje do Francyi wielu Francuzów, którzy w parlamentaryzm już nie wierzą, a socyalizmu się lękają. Niewiem czy Emil de Girardin chce rządu mięszanego, ale każdy wie, że chce on wolności z dzisiejszym rządem. Artykuły które ogłosił za wolnością w *Kuryerze paryskim*, E. de Girardin zebrał osobno i przyjaciołom je rozsyła. Zajmuje się także zebraniem niektórych swych pism, które ogłosił pod tytułem: „Les questions de mon temps".

Wczoraj p. Filoxen Boyer mówił o Fryderyku Chopinie. Słuchaczy miał wielu i większa połowa tychże była złożona z Polaków.

Paryż 15 stycznia godz. 4ta.

L*** *Monitor* dzisiejszy zawiera szczegóły o zaszłym wczoraj wypadku. Ja do nich pospieszam wam przyłączyć te o których po dziennikach później dopiero pisać będą. O ile zdaje się zamach był uknowany przez Włochów albowiem na dziesięć minut przed przyjazdem Cesarstwa do Opery, policya postrzegłszy w tłumie półkownika Pierri zdawna jéj podejrzanego, aresztowała go i znalazła przy nim rewolwer, sztylet i krócicę. Pytany dlaczegoby miał też broń z sobą, odpowiedział, że dla własnego bezpieczeństwa, a kiedy posłyszał pierwsze wystrzały, miał oświadczyć, że teraz już wszystko skończono, możecie ze mną zrobić co się wam podoba. Ten Pierri przybył z Bruxelli właśnie wczoraj, jakby na dzień umówiony. Policya chciała go z Francyi jeszcze w roku zeszłym oddalić, ale na prośbę podaną do Cesarza, otrzymał pozwolenie pobytu.

Drugim aresztowanym jest Orsini, który miał udział w ostatnim zamachu na życie i zdrowie cesarskie. Dwaj inni przytrzymani zostali następnie. Ajenci policyjni rozbiegli się po okolicznych kawiarniach aby wziąść jaki poszlak, w jednej z nich znajdują w ubiorze robotnika włocha płaczącego i oczy sobie ręką zasłaniającego. Pytany o powód płaczu, odpowiedział, że Anglik u którego pracuje został zabity w teatrze czy przy teatrze Opery, uspakajają go, zapewniają, że nikt zabitym niezostał, każe sobie dać kieliszek wódki i oddala się. Ajenci idą za nim, kiedy doszedł do ulicy Louis le Grand, myśląc że nikt go nieszpieguje, puścił się w cwał, ale policyanci zatrzymali go. Dla czego uciekasz?.. Bo mi zimno.— Gdzie mieszkasz?... na ulicy Monttabor. Wprowadzają go do stancyi, a tam znajdują jego kolegę także Włocha z poranionem czołem. Ranny tłomaczył się że przechodził przez ulicę Lepelletier w czasie wypadku i czerepem od kuli miał czoło rozbite. Ucieczka pierwszego, rany drugiego, niezostawiły ajentom żadnéj wątpliwości, iż ci dwaj muszą należeć do spisku i zaprowadzili ich do więzienia. Czy innych aresztowano nie wiem, a wedle zdania wielu pułk. Pierri był hersztem tego zbrodniczego zamachu. Ośmdziesiąt osób jest rannych z tych dwie śmiertelnie. Dwa konie zabite; powóz cesarski od kul uszkodzony. Kule z formy miały być téj natury jaką przed laty jednę rzucono w Rzymie do powozu księcia Canino.

Cesarstwo powitani byli radośnym okrzykiem przy wejściu do Opery. Miasto oświecono w ulicach kędy na powrót jechali do pałacu. Cesarzowa bryzgiem szkła lub drzewa od powozu uderzona pod oko, ma dotąd czerwoną bliznę. Cesarz miał tylko kapelusz przestrzelony. Oboje dali dowody odwagi i przytomności umysłu. Kiedy Cesarz pierwszy wszedł do przedsionka Opery i zawarto drzwi za nim a Cesarzowa miała wracać do zamku, ona oświadczyła: że jéj powinnością jest być tam gdzie Cesarz i weszła do Opery.

Gdyby nie tłum ludu, co zaraz otoczył Cesarza; kto wie czyby zbrodniarze nieuderzyli na niego sztyletami lub nie strzelili do niego z ręcznej broni. Ale niemogąc doń dostąpić a obawiając się być schwytanymi z bronią, sztylety i rewolwery rzucili na ziemię i kilkanaście ich policya zebrała na bruku. Dalsze szczegóły do jutra.

Paryż 15 stycznia godz. 1 rano.

B. Zbrodniczy zamach na życie Cesarza Francuzów dopełniony został dnia dzisiejszego między godziną ósmą i dziewiątą w okolicznościach przypominających ochydnéj pamięci machinę piekielną konsulatu. Opatrzność zasłoniła znowu puklerzem opieki swojéj życie obojga Cesarstwa, bo obojgu jednakie groziło niebezpieczeństwo. Pospieszam donieść pierwsze szczegóły tego wypadku tak jak mi były opowiadane już to przez naocznych świadków, lub jak je mógłem sam sprawdzić. Dnia dzisiejszego było przedstawienie w wielkiéj Operze na korzyść aktora Massol. Pani Ristori grała po raz ostatni przed swoim wyjazdem; wszystkie szczytności opery występowały w urozmaiconych przedstawieniach. Cesarstwo obiecali zaszczycić operę obecnością swoją. Biletów już od dwóch dni dostać nie można było. W pół godziny po rozpoczęciu pierwszéj sztuki, w chwili kiedy cesarskie pojazdy eskortowane przez pluton ułanów zajeżdżały przed ganek gmachu Opery, dały się słyszeć trzy mocne jakby armatnie wystrzały, dwa pierwsze prawie jednocześnie, trzeci w przestanku kilku sekund. Cesarstwo jeszcze byli nie wysiedli. Wkrótce Cesarz ukazał się na schodach ganku i głośnemi wiwatami został powitany. Tymczasem kilku ludzi ranionych, koń jeden zabity, kilku innych rannych. Jeden koń z zaprzęgów dworskich zabity, jeden pojazd dworski podziurawiony. Wszystkie te szczegóły widzowie pozostali czyli to na bulwarach czyli też na ulicy Lepelletier mieli sposobność sprawdzić.

Cesarstwo weszli do gmachu teatralnego dawszy tylko czas publiczności stojącéj na ulicy przekonania się, że uszli niebezpieczeństwa. Zkąd mogły wyjść strzały? z jakiéj broni? Oto zagadka dotąd nierozwiązana. Naoczny świadek czekający w oknie hotelu Europejskiego tuż naprzeciwko gmachu Opery widział jakby ogień z ziemi wybuchający. Mnóstwo kul i kulek, które dosięgły nawet okien w kawiarni na przybocznéj ulicy Rossini, każą się domyślać, że kilka bomb lub granatów napełnionych morderczemi grotami pękło razem. Ale skąd te kule się wzięły? Kto je rzucił lub przyniósł na miejsce tak oświecone i tak uprzątnione jakim jest zajazd Opery w dniu kiedy Cesarstwo zaszczycają obecnością teatr? To jest rzecz niepojęta. Krąży wieść, że rzucone były z dachu, zapewne proces wyświeci tę tajemnicę. Co bądź liczba już wiadomych rannych ludzi i koni, uszkodzony pojazd dowodzą jasno, jak cudem prawdziwem Cesarstwo uratowani zostali. Wejdźmy za niemi do sali opery i posłuchajmy opowiadania naocznego świadka. W chwili strzałów sala się zatrzęsła, i przedstawienie zostało przerwane. Ajenci policyjni usiłowali wmówić w publiczność, że to explozya gazu w pobliskim domu, ale nieznaleźli wiary. Wkrótce dowiedziano się prawdy. Weszli też i Cesarstwo do loży. Cesarzowa spokojna, rześka, nawet wesoła. Cesarz tak jak zawsze spokojny i melancholiczny. Księżna Matylda zalana łzami. Publiczność długiemi i niepraktykowanemi przywitała ich wiwatami. Cesarzowa zabawiła godzinę i oddaliła się, Cesarz pozostał do końca reprezentacyi. Mówiono w sali, że Cesarzowa doznała lekkiego draśnięcia. Być może że zbytnia tworzliwość przyniosła niczym niepotwierdzoną wieść.

Książęta Napoleon i Murat przybyli wkrótce po dowiedzeniu się o wypadku. Ukazał się także i marszałek Pellisier i przyniósł małą kulę znalezioną, widać gdzieś z odbicia. Dostojni goście podawali sobie z rąk do rąk ten morderczy ołów.

Podczas kiedy Cesarz bawił w operze rozlatywała się tym czasem po Paryżu złowróżbna wiadomość. Tłumy ciekawych zbiegły się na bulwary. Mylę się, tłumy oburzonych i zarazem uradowanych obywateli. Jeżeli serce cesarskie pomimo zewnętrznego spokoju, musi gorzko czuć nie już własne niebezpieczeństwo, ale niebezpieczeństwo Francyi, to ma znowu pociechę w oddziaływaniu opinii i w manifestacyi niewątpliwych uczuć ogromnéj narodowéj większości.

Jak tylko wieść gruchnęła o zamachu, natychmiast jakby na komendę bulwary zajaśniały lampami i kagańcami, wszystkie okna pomimo zimna rozwarły się i cała ludność jeżeli niewybiegła na trotoary to stanęła na balkonach i w oknach czekając powrotu monarchy. O dwunastéj Cesarz opuścił gmach Opery i wolnym ruchem przejechał bulwary w pośród okrzyków tak żywych i szczerych, że tylko podobne słyszałem raz jeden to jest 29go grudnia 1855 roku! Wtenczas kiedy wracały zwycięzkie pułki z pod Sebastopola.

Zapał Francuzów nie da się ocenić ani zmierzyć termometrem innych narodów. — Francuzi przeszli zbyt wiele rewolucyj, słuchali za wiele władz, ażeby mogli czuć, szanować, miłować władzę tak jak ją czują, szanują i miłują u innych narodów. W głębokim jednak byłby błędzie ten, któryby wnioskował po zamachach zbrodniczych garstki fakcyonistów o usposobieniach ogółu narodowego. Francya dobrze wie co ją czeka, gdyby straciła męża, którego dobrowolnie wybrała i który ją do stanu niepraktykowanéj świetności przyprowadził. Nawet stronnictwa nieprzychylne zadrżały w podobnym jak dzisiejszy dniu. Tylko gdzieś tam w jaskini chaosu, nienawiści i żółciowój zazdrości, szatański uśmiech oszpeci wywiędłe lica, rozpacz zawodu wywoła klątwę złorzeczeń. Bóg jednak czuwać będzie nad Francyą i jéj Cesarzem, bo ten człowiek prawdę powiedział kiedy wyrzekł: „Kule mordercze mnie nie dosięgną, bo mam misyą do wykonania."

PS. Uważają szczegolny zbieg okoliczności. Już to po raz drugi zamach na życie Cesarza wymierzony bywa w chwili, gdy się udaje na reprezentacyę pani Ristori. Pierwszą razą było to na jéj benefis i znamienita artystka tak była wypadkiem wzruszoną, że zemdlała i przez jakiś czas wyjść na scenę nie mogła.

Paryż 15 stycznia.

B. Monitor dziś rano na czele części nieurzędowéj doniosł o zamachu na życie Cesarstwa, w sposób zupełnie zgodny ze szczegółami, które wczoraj wieczorem pozbierałem i donieść wam pospieszyłem. Jest tylko do dodania, że Cesarz miał kapelusz przestrzelony i że jenerał Roguet adjutant cesarski siedzący na przodzie w karecie, został lekko ranny. Liczba osób rannych jest wielka, dwie zaś śmiertelnie ranne. Dziennik urzędowy nie wymienił liczby, ale mówiono mi, że 50 osób dotkniętych. Dziś od rana odbywają Paryżanie pielgrzymkę na miejsce czynu. Ciekawy jest przegląd śladów téj okropnéj zbrodni. Wszędzie znaki kul. Markiza pokrywająca wjazd podziurawiona, jakby strzałami kartaczowemi. Okna w domach przeciwnych gmachowi teatralnemu powybijane. Massa szkieł skwapliwie przez publiczność zbieranych pokrywa część trotuaru teatralnego. Są w nich szczątki okien od karety cesarskiéj. Ani jedno źdźbło nie zostało na miejscu. Patrząc na skutki zbrodni, nie podobna nie widzieć w ocaleniu Cesarstwa ręki Opatrzności.

Bulwary dzień cały ożywione jakby w oczekiwaniu jakiej narodowéj uroczystości. O godz. 3éj Cesarz z Cesarzową w powozie odkrytym przejeżdżali zwolna przez bulwary, witani jak wczoraj grzmotem wiwatów. Mówiono na giełdzie, że policya ma już w ręku wątek spisku. Gniazdo złego Bruksella. Sprawcami nie Francuzi. Wstrzymam się z wymienieniem narodowości, dopóki pewniejsze głosy nie potwierdzą rzeczy. Przysłowie mówi, że nie pożyczają tylko bogatym. Miłosierdzie nakazuje ociągać zaskarżenie, kiedy to ma bez odwołania potępić nieuleczoną zapamiętałość. Jeden z winowajców przybył dopiero wczoraj z Brukselli. Jednego miano schwytać w chwili, gdy chciał rzucić czwartą bombę. Cesarz miał być rano telegrafem z Brukselli zawiadomionym, żeby cały dzień nie opuszczał Tuilleryów.

Za powyższe wieści nie zaręczam, chociaż są one zbierane na giełdzie i w miejscach gdzie zwykle są dobrze zawiadomieni. Niedługo trzeba będzie czekać, by je sprawdzić. Cesarstwo za przybyciem wczoraj do Tuilleryów w powrocie z teatru, zastali czekających z powinszowaniami: księcia Hieronima, prezesa senatu, Ciała prawodawczego, wielu senatorów, deputowanych, jenerałów, a z dyplomacyi ambasadora angielskiego.

Cesarzowa nie opuściła teatru, jak mi to mylnie doniesiono, ale bawiła z Cesarzem do końca reprezentacyi.

Londyn 14 stycznia.

L. Poczynam od sprostowania omyłki w poprzednim moim liście, która się doń wcisnęła z niedokładności pierwszego wtenczas nadeszłego telegramu. Havelock nie umarł w Luknowie, lecz w pobliskim Allumbagh, gdzie teraz jenerał Outram z dwutysięczną załogą zostawiony dla dalszéj obserwacyi Luknowa. Naczelny wódz Campbell uznawszy utrzymanie rezydentury tamecznéj za nieprzydatne opuścił ją i zabrawszy z niéj załogę i kobiety, dzieci i działa, powrócił pod Cawnpore. Nader wczesny był jego powrót, gdyż uderzeniem na kontyngens gwaliorski, przypuszczający właśnie wtedy atak na Cawnpore, pomścił się klęski zadane rezerwie pod komendą jenerała Windham zostającéj, odniósłszy zwycięstwo nad czternastotysięcznem wojskiem powstańców. Jenerał Grant wysłany w pogoń, ścigał ich kilkanaście mil i dognawszy przeprawiających się przez Ganges, zabrał im wielką liczbę dział, wiele amunicyi i inną zdobycz. O tyle nowiny z teatru wojny nadeszłe można uważać za pomyślne. Na jednem miejscu Outram pod Luknowem, z drugiéj strony Jung Bahadoor na czele 9,000 sprzymierzonego wojska nepaulskiego, a Campbell działający z pod Cawnporu, muszą ostatecznie przywieść sprawę powstania w królestwie Oudy do rozwiązania. Przytem coraz więcéj przybywa teraz posiłków i właśnie przed samem odejściem ostatniéj poczty wysadzono na ląd 2,789 żołnierzy i 142 oficerów, a choć transport jest utrudniony, przecież do 300 co dzień wysyła się nowego wojska na plac boju. Jedna tylko okoliczność nabawia trwogą, że zaburzenia w różnych stronach jeszcze powstają, z początku wojskowe ale łączące się z rozruchem ludu. Z powodu tego jak widać komunikacya między Bombajem a Kalkutą od dwu tygodni została przerwaną i podobno na kilka miesięcy na podobne wybuchy przygotować się trzeba. Wszelako na przytłumienie ich przybyło już do 24,000 wojska europejskiego do samego Bengalu, a coraz więcéj wysyła się go z Anglii. Zamiarem bowiem rządu jest pomnożyć go tyle ile będzie potrzeba, a dla ustalenia powagi rządu w Indyach utrzymywać go tam ciągle 60,000. Na posiedzeniach parlamentu w lutym, sprawa ta jako téż charakter przyszłego rządu indyjskiego więcéj się wyjaśni.

Według odebranych wiadomości, w pałacu delhijskim miano znaleść imienną listę osób płatnych od wielu lat przez króla i rozmaicie obdarzanych, a należących do różnych pułków krajowych. Na téj liście znajdują się też imiona wielu cywilnych urzędników. Darowizny te przygotowywały do buntu rozwalniając karność w pułkach sypojów i osłabiając sprężystość zarządu władz cywilnych.

Druga wiadomość jest ta: Według odezwy przez jenerała Wilson do wojska przed wzięciem Delhi wydanéj, zabroniony był jak wiadomo, żołnierzom wszelki rabunek w mieście, a łupy zebrane miały być między nich później podzielone. Wartość tych łupów miała wynosić do miliona funtów szterlingów, które mieszkańcy mieli okupić. Rząd indyjski atoli skasował teraz to urządzenie jenerała Wilson orzekając, że własność zdobyta nie jest łupem, a przeznacza ze swego skarbu tak zwane północne *batta*, czyli gratyfikacyą wynoszącą po 50 fst. dla oficerów, a po 4 dla każdego żołnierza. Toż samo *batta* ma być wypłacone załodze luknowskiéj, dla wojskowych i cywilnych. Między niemi są i sypoje z różnych pułkowych krajowych, co do ostatka wiernymi zostali. Ci mają być połączeni w jeden pułk pod tytułem: Luknowskich.

Wstępny artykuł jaki czytałem w *Czasie* (z d. 10 b. m.) o missyach katolickich w Indyach, nastręcza mi sposobność do dodania o nich kilku słów, zapatrując się na nie ze stanowiska angiel-

---

mensowem gospodarstwo wzorowe, i czas jeszcze w tenczas wolny od innych zajęć, które się coraz obszerniejszemi stawały poświęcał przedsiębraniu różnych ulepszeń i prób gospodarskich.

Gdy zaś targ wełniany, a następnie wraz z nim wyścigi konne i wystawa źwierząt ściągały w czerwcu do Warszawy corocznie liczne grono obywateli, powziął on myśl przy pomocy przyjaciela i współpracownika swego, nieodżałowanej pamięci, Kajetana Garbińskiego, i przy poparciu i współdziałaniu p. gubernatora cywilnego warszawskiego Łaszczyńskiego, zawiązania redakcyi pisma rolniczego. Wezwaniu i zachęcie jego odpowiedziało wielu obywateli i powstały *Roczniki gospodarstwa krajowego*. Każdy przystępując do redakcyi winien był złożyć 400 złp. a za to corocznie bez opłaty odbierał cztery kwartalne poszyty Roczników. Nadto każdy był obowiązany dostarczać do dziennika prac swoich i starać się o pomnażanie liczby prenumeratorów. Corocznie w miesiącu czerwcu odbywały się posiedzenia redakcyi Roczników bądź w mieszkaniu gubernatora cywilnego, bądź w domu hr. Zamojskiego, na których nie raz zajmujące a dotyczące gospodarstwa krajowego toczyły się rozprawy. Zatrudniano się wśród nich czasem i sprawą zmiany stosunków włościańskich i umysły z tem ważnem oswajały się zadaniem. Z boleścią jednak wyznać należy, że tak zacne usiłowania niedostatecznie przez kraj oceniane były. Roczniki acz się zalecały nie jedną gruntownie obrobioną pracą i zawiadamiały o każdym postępie i nowem udoskonaleniu rolniczem, nie miały licznych prenumeratorów, choć tylko rocznie małą kwotę 20 złp. kosztowały. Billans redakcyi corocznie prawie znaczny niedobór okazywał, który w części założyciel pisma, w części członkowie redakcyi zapełniali.

Nadto mimo przyjętych zobowiązań mała liczba członków wspomagała dziennik pismami swemi. Cały ciężar pracy, któréj nocy bezsenne zwykł był poświęcać, spadał na założyciela Roczników, zwłaszcza po zgonie szanownego Kajetana Garbińskiego, tyle zdolnego pojmować i wspierać szlachetne zamiary i usiłowania swego dostojnego przyjaciela.

Nie mogę także pominąć wspomnieniem owych zjazdów Klemensowskich przez lat kilka w lipcu, odbywanych, na które licznie zbierali się i bliżsi sąsiedzi i z dalszych stron obywatele i dzierżawcy. ordynaccy. Z serdeczną gościnnością podejmowani zwykle przez dni parę, oglądali gospodarstwo Michalewskie i innych folwarków próbom rolniczym poddanych, stado koni uszlachetnione krwią czystéj rasy angielskiej, trzody, ulepszone bydła i owiec, przypatrywali się dokładniejszym narzędziom rolniczym, staranniejszej orce i różnym doświadczeniom gospodarskim, i nabywali obok teoryi, praktycznej nauki. Wieczory poświęcone były odczytaniu sprawozdania z rocznego gospodarstwa, i rosprawom tak rolnictwa jak i urządzenia stosunków włościańskich dotyczącym. Nie potrzebuję nadmienić ile tego rodzaju zjazdy korzyści przynosiły, z jakiem upodobaniem i wdzięcznością dla gospodarza uczęszczano na nie. Dodać winienem, iż z przyjemnością w ubiegłym roku powzięliśmy wiadomość, że przez dziedzica Wilanowa wznowione zostały.

Tym więc sposobem przygotowany jest grunt, na którym z łatwością wzniesie się w królestwie **towarzystwo rolnicze pod dozorem i opieką rządu.** Ułatwienia jakie znajdzie, winno będzie niezaprzeczenie wytrwałości i gorliwości Andrzeja Zamojskiego, tego zacnego męża, który w każdem szlachetnem i użytecznem dziele przodkuje rodakom, a który jak dał pierwszy popęd do zawiązania redakcyi Roczników, tak im szczególniej własną pracą i kosztem upaść niedozwolił. Czytamy w ustawie, iż stałym organem towarzystwa ma bydź pismo pod tytułem *Roczniki gospodarstwa krajowego*; mniemamy więc, że redakcya dawnych roczników obejmie nowych kierunek i wydawnictwo, i cieszymy się że dla pisma istotnej, lecz nie dosyć ocenionej zasługi nadszedł czas pomyślniejszy, i świetniejsza otwiera się przyszłość.

Gdy towarzystwo urządzi się, niewątpiemy że na członków honorowych wezwie do grona swego wielu obywateli tutejszej prowincyi, którzy w zawodzie rolniczym innym braciom przewodniczyli, tyle położyli zasług i ciągle wzór do naśladowania przedstawiają.

A.

skiego. Dzienniki nieprzyjazne Anglii starały się upowszechnić mniemanie, jakoby rząd angielski, będąc protestanckim, nie uwzględniał wcale potrzeb religijnych swych katolickich poddanych w Indyach. Winienem jednak powiedzieć, że tak nie jest. Jużem był dawniéj nadmienił, że kosztem rządu wysyłano do Indyj księży katolickich i znajdują się tam szkoły katolickie dla płci męzkiéj i żeńskiéj. Dziś więcéj mogę w tym przedmiocie powiedzieć, gdyż przypadkiem wpadło mi do rąk postanowienie w tym względzie głównéj Rady rządu indyjskiego, wydane dnia 28 lutego r. 1856. Z téj rządowéj uchwały wyczytuję: że w Indyach znajduje się czterech biskupów katolickich, mianowicie: jeden na bombajską prezydencyą czyli dyecezyą, i jeden na madraską, a dwóch w Bengalu. Dawnemi czasy każdy z nich pobierał po 200 rupij (1 rupia 5 złp.) miesięcznie, a od r. 1856 rząd podwoił im tę płacę do 200 rupij *per mensem.* Według tejże uchwały, na każdéj stacyi pułku europejskiego bywa jeden kapelan katolicki, a w razie gdyby stało dwa lub więcéj pułków, drugi ksiądz do pomocy mu jest dodany. Nadto, gdzieby nawet nie stało wojsko, a znajdowała się znaczna liczba Anglików katolików w służbie rządowéj, osobny ksiądz dla nich bywa przeznaczany.

Co do płacy tych kapelanów katolickich, uregulowana ona na następującéj zasadzie:

1. Gdzie na stacyi jeden stoi pułk europejski, kapelan pobiera 150 rupij na miesiąc.

2. Gdzie dwa lub więcéj pułków, pierwszy kapelan pobiera 150 rupij a drugi 100 na miesiąc.

3. Gdzie jest siedlisko władzy rządowéj, ksiądz katolicki płatny jest 150 rupij miesięcznie, bez względu na liczbę pułków wojska stojącego na kwaterach.

4. Na wszystkich innych miejscach, na które kapelan bywa wezwany, płaca jego miesięczna jest 100 rupij.

Wszyscy ci księża katoliccy mają nadto prawo do lekarskiéj pomocy i po większéj części do bezpłatnych lekarstw, jako też do opłaty podróży odbywanych w obowiązkach duchownych. Wszelką tę służbę swéj religii tak dla wojskowych jako i dla cywilnych osób, obowiązani oni na swych stacyach pełnić bez opłaty.

Gdziekolwiek pułk europejski stanie na dłuższy czas załogą, pewna i dostateczna suma wyznacza się przez rząd na zbudowanie przyzwoitéj kaplicy katolickiéj, zostawując wszelkie architektoniczne onéj ozdoby do woli katolików jak się im podoba, tak jak to się dziać zwykło z kościołami protestanckiemi które podobnież rząd swym kosztem wznosi. Reparacye każdéj tak wybudowanéj kaplicy robią się przez rząd i budowa jéj zostaje na zawsze własnością rządową. Cokolwiek też pieniędzy przeznacza rząd na światło i posługę w kaplicy.

W Buramporze i Kalkucie mają katolicy wyznaczony grunt dla siebie na osobny cmentarz. Na wszystkich też innych miejscach, gdzie wojsko ma swe cmentarze, wyznaczone jest miejsce służące wyłącznie dla katolików, z wolnością poświęcania go według własnego ich obrządku.

Więcéj szczegółów rzucających światło na stan Indyj otrzymamy z czasem od p. Layarda znanego pisarza o zabytkach niniwskich, który tam w tym celu podróż odbywa. Pojechał też tam p. Russell dawny korespondent *Timesa* z Krymu. Za parę miesięcy ujrzemy w *Timesie* uczące i ciekawe jego listy.

Według listu ogłoszonego w *Madras-Atheaneum*, w bitwie Gorków z powstańcami oudzkiemi pod Chandą dnia 30 paźdz. w któréj tamci zabrali byli tym dwa działa i położyli do 300 trupa na pobojowisku potykając się 1000 przeciw 5000 powstańców znajdował jeden p. Walewski starszy (senior) miasta Colingery jak go tytułowano. Przy tém jeszcze dodano na pochwałę, że on wraz z innymi dopełnił dzielnie swego obowiązku.

Kraków dnia 19go stycznia. C. k. rząd krajowy ogłasza, iż na pogorzelców Żywca nadeszły nowe składki w ilości 261 fl. 43 kr., które wraz z dawnemi wynoszą 7271 złr. i 3 talary; a mianowicie: złożono w urzędach powiatowych w Kętach 94 złr. 30 kr., w Rzeszowie 51 złr. 12 kr., w Brzostku 26 r. 18 k., w Czarn. Dunajcu 26 r. 23 kr., w Tarnowie 5 złr. 20 kr., w urzędzie obwodowym w Bochni 10 złr. 34 kr., w biórze okręgu skarbowego w Tarnowie 1 złr. 12 kr., w dekanacie w Radomyślu 2 złr. 27 kr., od proboszcza Rybarskiego w Łodygowicach 5 złr., w namiestnictwie w Wiedniu 14 złr. 20 kr., w Preszburgu 20 kr., w Oedenburgu 2 złr., w W. Waradynie 5 złr. 54 kr., w urzędach powiatowych w Hernals 13 złr. 29 kr., w Haimburgu 2 złr. 8 kr.- w Sechshaus 1 złr. 35 kr.

Wiedeń 18 stycznia. Ciało marszałka hr. Radeckiego przywiezione było wczoraj wieczór z Tryestu, zkąd je powieziono do arsenału przy świetle pochodni, w obecności syna marszałka jen.-majora Teodora Radeckiego, pierwszego adjutanta cesarskiego fmp. hr. Grünne i wielu oficerów. Trumna była biało emaliowana z ozdobami złotemi. W kościele umieszczono trumnę na katafalku i otoczono ą godłami i ozdobami zmarłego. Dziś o godz. 10éj wystąpiły wojska wzdłuż Glacis, a o 11éj ruszył orszak pogrzebowy z arsenału do kościoła ś. Stefana, gdzie zebrane były wszystkie władze. N. Pan prowadził od mostu orszak pogrzebowy w żałobie. Po nabożeństwie odprowadzono ciało do dworca kolei żelaznéj. N. Pani, Matka J. C. Mości, Arcyksiężne przyglądały się pochodowi pogrzebowemu z okien pałacu arcybiskupiego.

Wspaniale obchodzono również pogrzeb marszałka w Medyolanie i Tryeście. Znajdowali się na nim wysłani umyślnie w imieniu Cesarza Arcyksiążęta Albrecht i Karol Ferdynand i niezmierna liczba jenerałów wszelkiéj broni tak austryackich jak i zagranicznych. Arcyks. Namiestnik krajów włoskich, mimo że jest słaby, znajdował się na nabożeństwie w katedrze medyolańskiéj. Z Wenecyi po wieziono ciało na fregacie wojennéj „Dunaj“ do Tryestu, gdzie stanęło 16go rano.

Królestwo Polskie.

Radzca stanu Cycuryn profesor uniwersytetu kijowskiego mianowany przez cesarza prezydentem akademii medyczno-chirurgicznéj w Warszawie, po dość długiem wzbranianiu się przyjęcia téj godności, przybył do Warszawy i objął zarząd akademii na uroczystem posiedzeniu w d. 11 t. m. *Gazeta Warszawska* z 13 t. m. podaje opis tego posiedzenia i mowę nowego prezydenta w języku *łacińskim* powiedzianą, gdy zarządzający tymczasowo akademią rzeczywisty radca stanu Kochański przemówił wprzód w języku jak zwykle polskim zdając p. Cycurynowi zarząd akademii. Powtarzamy tu dosłownie z *Gazety* opis ten i tłumaczenie łacińskiéj mowy prezydenta:

„Onegdaj po godzinie dziesiątéj, w wielkiéj sali prelekcyjnéj gmachu akademii medyczno chirurgicznéj odbył się akt objęcia prezydentostwa akademii przez JW. radcę stanu Cycuryna, dotąd zwyczajnego w uniwersytecie św. Włodzimierza profesora kliniki terapeutycznéj. JW. Kochański, rzeczywisty radca stanu, główny inspektor służby zdrowia w Królestwie, przeznaczony do prezydowania w komitecie zarządzającym akademią do chwili naznaczenia prezydenta, składał w jego ręce, w obec komitetu i studentów ster akademii. W krótkich wyrazach przemówił on do obecnych, uwiadamiając ich o celu zebrania, a złożywszy podziękowanie tak obecnym członkom komitetu jak profesorom za współudział w pracy, zakończył swą rzecz tém pochlebnem dla akademii oświadczeniem, że od chwili otwarcia żaden pomiędzy uczniami nie zaszedł fakt, któryby mógł zmuszać władzę akademicką do objawu jakiegobądź niezadowolenia. To świadectwo chlubne, dane uczącemu się ciału przez tymczasowego zwierzchnika, zapisujem skwapliwie; daje bowiem ono dowód, jak młodzież nasza, wstępując w akademickie mury, pojęła dobrze obowiązki względem siebie i kraju, jak im odpowiedzieć pragnie. Podajem go tutaj, pewni, że ogół nasz z równą jak my radością przyjmie wiadomość o spełnieniu przez uczniów tych naszych i kraju nadziei.

Po zarekomendowaniu mu publicznem członków komitetu i nauczycieli, JW. prezydent przemówił do zebranych językiem łacińskim, tym językiem wspólnym wszystkich ciał uczonych. Każdy z nas słuchał chciwie, skwapliwie chwytał każdy wyraz dostojnego prezydenta. Poprzedzony u nas głośnem imieniem w świecie uczonym, zyskanem jako profesor uniwersytetu, oraz jako lekarz praktyczny; poprzedzony zwłaszcza ową wyższą może sławą wielkiéj zacności i obywatelstwa, obejmował on dziś opiekę i kierunek losów akademii, téj poczynającéj się szkoły, z którą tyle łączy się nadziei. Każdy wyraz jego był więc dla nas ważnym, i sądzim, że kraj z równym jak my interesem odczyta ową mowę, którą tu w tłumaczeniu ścisłem z łacińskiego tekstu podajemy.

„„Mężowie uczeni, zacna młodzi!

Najjaśniejszy Cesarz i najłaskawszy król nasz, kraj ten najwyższem obdarzył dobrodziejstwem, zaprowadzając tu na rozległych podstawach opartą akademię medyczno-chirurgiczną. Z serca winszując wam tego radosnego wypadku, wraz z wami przejęty jestem największą, na jaką umysł zdobyć się może wdzięcznością względem najwspaniałomyślniejszego i najukochańszego cesarza. Tak więc, nowe otwiera się pole, wam mężowie uczeni, wam ukochani młodzieńcy, na którem umysł wasz wznośić się i objawić może. W pomoc nam przychodzi zasobów najobfitszych rozmaitość wielka; samo ich użycie dobre i ku publicznemu pożytkowi już jest najświętszym naszym obowiązkiem. By dojść do tego celu, tak pięknego, tak zacnego, potrzeba dołożyć wszelkiéj pracy, poświęcić wszystkie siły nasze dla téj sztuki, w któréj przedsionku dziś stoimy. Nauka medycyny, podobnie jak wszystkie nauki i i wszelka sztuka wyzwolona, gdzie tylko ku życiowym zwraca się celom, to głównie ma na widoku, by wszystko, co tylko w życiu ludzkiem jest *prawdą, dobrem, pięknem*, wynalazkami zwiększała, dowodami stwierdzała.

Bezwątpienia nie ma sztuki, nie ma nauki nawet najbardziéj pierwiastkowéj zaprawdę, któréj ostateczny cel nie skupiłby się w tem krótkiem tylko co przezemnie wyrzeczonem zdaniu; medycyna jednak przed innemi nie tylko usiłuje poznać jak najściśléj życie człowieka, ale owszem życie to całkowicie obejmuje, najważniejszą jego część ma na celu i wspiera, bo *zdrowie człowieka.*

Jakże zatem ważny, jak miły zarazem, ale przytem jak trudny i pracowity obowiązek bierze na siebie ten, kto owéj sztuki chce być kapłanem. Z im większém sercem poglądam na prawdziwego a biegłego sztuki medycznéj stróża, im większą jemu cześć oddaję, tem mniéj mogę ukrywać owe liczne a wielkie trudności, jakie przezwyciężać muszą młodzieńcy téj sztuce poświęceni, tem jaśniéj widzę szkopuły, których uniknąć winni. Dla pracującego na polu medycznéj sztuki, silniejsze jeszcze jak dla kogobądź ma znaczenie owa głęboka Thalesa zasada: *znaj siebie samego* (gnoti s'auton); kto bowiem chce znać innych a właściwie ich traktować, powinien zacząć od poznania siebie. Dla tego na wieki pozostanie sprawiedliwem zna owo zdanie; *Lekarzu. bacz na siebie samego* (Medice cura te ipsum).

W istocie, ten tylko lekarz będzie mógł dobrze wypełnić wszystkie warunki swego tak niezmiernie ważnego obowiązku, który sam siebie pozna i nietylko ducha i umysłu lecz i ciała swego siły gruntownie zbada a dobrze oceni. Albowiem, że powtórzę rzecz, którą przyszłym lekarzom ciągle powtarzać się godzi: godnym uczniem Eskulapa tylko ten, kto z siłami umysłu siły ciała połączył, starannie je wyrobił i wykształcił.

Ale jak ciało jest tylko narzędziem używanem przez ducha dla wyrobienia jego sił rozlicznych, tak zupełne zdrowie ciała byłoby tylko zewnętrzną pod pewnym względem formą wychowania, nic albo przynajmniéj mało wartą, jeżeli z nią się nie połączy wewnętrzne, to jest ducha wykształcenie. Ztąd chociaż nie należy zaniedbywać wykształcenia ciała, gruntowne kształcenie sił ducha jest koniecznem, *aby był umysł zdrowy w ciele zdrowem* (mens sana in corpore sano); z umysłu tylko dobrze wykształconego płynie wszelkiéj wyzwolonéj sztuki i pożytek i postęp.

Owo wewnętrzne wychowanie jednak nie zależy jedynie na kształceniu umysłu, na samem tylko powiększaniu wiadomości; owo wiadomości gromadzenie małą tylko część wewnętrznego ruchu i życia w nas stanowi, podobnie jak życie ciała jest tylko częścią życia ogólnego. Z umysłem więc należy koniecznie kształcić i ducha jak najpilniéj, by obyczaj nie był w walce z nauką. Ten bowiem tylko jest mężem życiowo wykształconym, którego naukę zdobi jeszcze obyczaj dobry, którego obyczaj znowu wykształceniem umysłu i serca ogładę zyskał. *Taka tylko nauka* jest i prawdziwą i pożyteczną; taka tylko wspólną wszystkich całość wesprzeć i siły zwiększyć może.

Mam nadzieję, pewność nawet, uczeni koledzy moi i pracowici młodzieńcy, że w tym duchu nad sztuką naszą pracować będziecie, Witam więc was z sercem pełnem przyjaźni na tym radosnym waszych prac początku; za obowiązek mój najświętszy poczytywać będę starannie baczyć, ażeby prace te szły pomyślnie i wszelkiemi środkami, o ile tylko zdołam, prace te popierać.

Jeżeli osiągniem ów cel, w krótkości tu przezemnie nakreślony, najpiękniejszą to będzie i najświetniejszą naszéj wspólnéj pracy nagrodą. Tylko wytężeniem wszystkich sił naszych, tylko najsumienniejszém spełnieniem, wedle mocy naszéj, obowiązków, możem dać dowody wdzięczności najwspanialszemu i najpotężniejszemu Cesarzowi i Królowi naszemu, który tylu i takiemi dobrodziejstwy nas obsypał, równie jak mianowanemu przez Niego Najwyższemu tego Królestwa Zarządcy, oraz nauk najgodniejszym opiekunom, kierującym sprawą naszą z największą starannością a rozumem; nie inaczéj, mówię, dopełnim tego, jak zyskując dla téj świeżo założonéj, a przy pomocy i łasce Boga już kwitnąć poczynającéj, akademii cześć u mężów uczonych i sławę; nie inaczéj też nakoniec spełnić zdołamy wielkie zaiste ale sprawiedliwe nadzieje współobywateli naszych i tego miasta, tak gościnnie nas na łono swe przyjmującego. Niech Bóg najwyższy i najłaskawszy wesprzeć nas raczy, byśmy wszyscy ten nasz obowiązek jak należy pełnili.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 stycznia. Na dzisiejszém posiedzeniu tutejszéj Izby handlowo-przemysłowéj, w skutku ukonstytuowania się tejże Izby, odbyły się wybory na prezesa, które większością głosów padły na p. Wincentego Kirchmajera; wiceprezesem wybrany został hr. Adam Potocki.

— Już wczoraj byliby śmy mogli podać czytelnikom naszym część szczegółów z Paryża, jakie dziś znajdą w listach ztamtąd otrzymanych, gdyby listy te dochodziły nas przynajmniéj tak regularnie jak dzienniki z Zachodu. Pociągi kolei wrocławskiéj, którémi poczta z Zachodu przybywa, stawać zwykły w Krakowie między godz. 3cią a 4tą popołudniu (powinny stawać na 5 minut przed 3cią); dzienniki tą pocztą przywiezione odbieramy najwcześniéj między 5tą a 6tą wieczór, listy zaś niekiedy równocześnie, a bardzo często dopiero nazajutrz rano, jak to się stało i z listami dzisiejszemi paryskiemi. Gazety warszawskie większéj jeszcze doznają nieregularności w odbiorze ich tutaj, i nigdy całkowita poczta warszawska niedochodzi nas w właściwym czasie. Dziś wieczór także nie oddano nam listów, a jesteśmy pewni, że leżą na poczcie.

— Piszą nam właśnie z Oświęcima:

15go to jest w piątek około godziny 9éj mieliśmy w Oświęcimie trzęsienie ziemi, które więcéj na piętrach aniżeli w mieszkaniach dolnych czuć się dało i trwało kilka sekund, tak iż sprzęty się chwiały. To samo w całéj okolicy Oświecima, w Zatorze i jego okolicy, w Białéj, w Bilsku i w sąsiednich Prusach czuć się ono dało, a wszędzie o jednym i tym samym czasie.

Wyszedł numer 1 Tygodnika rolniczo-przemysłowego krakowskiego i zawiera:

1) Ogłoszenie przedpłaty. — 2) Od Redakcyi. — 3) Pogląd na rolnictwo. — Korespondencya. — Co się komu podoba. — 6) Rozmaitości. — 7) Wiadomości handlowe i gospodarskie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17go stycznia. Dziś o godzinie 3 po południu odbyło się w kościele „Nôtre Dame“ nabożeństwo z odśpiewaniem „Te Deum.“ Wszystkie władze i ciało dyplomatyczne były na niem obecne. Liczba osób ranionych, wynosi o ile wiadomo, 119. Zdaje się, iż Orsini był głównym kierownikiem zamachu. *Pays* utrzymuje, że śledztwo nie zostawia wątpliwości co do istnienia spisku szeroko rozgałęzionego za granicą i związków między mordercami a wychodźcami w Londynie; z dochodzenia również wykazuje się, iż jak się zdaje pociski rzucano z pośród tłumu. *Monitor* donosi, że baron Hübner złożył Cesarzowi powinszowanie w piątek.

Paryż 18go stycznia. Cesarz i Cesarzowa otrzymali własnoręczne listy z powinszowaniem od królowéj Wiktoryi i księcia Alberta. Wczoraj Cesarz chodził sam jeden po ulicach Paryża. Dziś p. Persigny miał wręczyć w Londynie notę odnoszącą się do prawa przytułku dla wychodźców. Trzydziestu spólników zamachu miano już aresztować. Anglicy bawiący w Paryżu przygotowali adres do obojga Cesarstwa. Wczoraj przyjmował Cesarz powinszowania jenerałów armii paryskiéj, a wieczorem wszystkie teatra były oświetlone rzęsisto.

Londyn 17 stycznia. Księżna Pruska przybyła tu dzisiaj na uroczystości ślubne; jutro spodziewany król Belgijski, pojutrze Książę Pruski, a narzeczony książę Fryderyk Wilhelm spodziewanym jest w sobotę.

Londyn 18 stycznia. Parowiec przybyły z Nowego-Yorku z 6go b. m. przywiózł wiadomość, że pogłoski o zatargach stronnictw w Kansas nie potwierdzają się. Walker jest jeszcze w Washingtonie.

Frankfurt n. M. 18 stycznia. Tutejsze dzienniki podają protokół urzędowy z posiedzenia czwartkowego Bundestagu. Na posiedzeniu tem postanowiono, aby głosowanie nad wnioskami wydziału w sprawie holsztyńsko-lauenburskiej odłożyć do tygodni czterech. Poseł duński przy związku zapowiedział, iż da niezadługo wyjaśnienie tyczące się zażaleń Księstw, zastrzegał on stanowisko swojego rządu i zapewniał bezstronne zbadanie tych żażaleń.

Nowy gabinet hiszpański, którego członków wczoraj niedokładnie wymieniliśmy, w następującym porządku objął teki: Xavier d'Isturitz prezydent rady ministrów i minister spraw zagranicznych; jenerał Firmine Expleta, minister wojny; Sanchez Ocana, minister skarbu; Fernandez de la Hoz, minister sprawiedliwości; Ventura Diaz, spraw wewnętrznych i oświecenia tymczasowo; jenerał Maria Queseda, marynarki.

Powstanie w Hercegowinie nie jest ani skończone, ani stłumione, jak donosiła depesza z Tryestu. Turcy musieli opuścić warownię Suterinę i schronić się za granicę do Dalmacyi austryackiéj, a Suterinę zajęli powstańcy hercegowińscy, z którymi połączyło się 1000 Czarnogórców. Wojska wysłane przeciw powstańcom przez paszę Mostaru, musiały się cofnąć; lecz znaczne siły tureckie z wojsk regularnych złożone, ruszyły w pochód ku Hercegowinie, aby stłumić powstanie.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 18 stycznia.		
Banknoty polskie za 100 złr.	437	434
Ruble obrączkowe agio	5 1/2	4 1/2
Talary pruskie za 150 złr.	97 5/8	97 1/4
Cwancygiery . . . złr.	105 1/2	104 1/2
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 22	8 14
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 12	8 4
Dukaty holend. ważne. . . . „	4 47	4 42
„ austryackie . . . „	4 52	4 47
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	78	77 1/4
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	78 1/2	77 5/8
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	84 1/4	83 1/2
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	98 1/4	97 5/8
Wiedeń 18 stycznia (telegraf.)		
Augsburg	106 5/8	
Hamburg	78	
Londyn	10 18	
Paryż	121 1/2	
Agio od złota	7 1/2	
5% Metaliki	82[illegible]	
4 1/2% „	77 1/16	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	330	
„ „ 1839	124 1/2	
„ „ 1854	106 7/16	
Pożyczka narodowa 5%	84 9/16	
Obligacye indemniz. galic.	78 5/16	
Akcye Bankowe	981	
„ kredytu ruchomego	244	
„ kolei francusko-austryackich	—	
„ kolei północnéj	—	
Lwów 15 stycznia.		
Dukat holenderski	4 45	4 42
„ austryacki	5 49	4 45
Półimperyał rosyjski	8 20	8 16
Rubel rosyjski	1 37	1 36 1/2
Talar pruski	1 34	1 33
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	78 50	78 20
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	78 7	77 30
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 42	83 —
Warszawa 16 stycznia.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 38
Obligi skarbowe . . . „	88 82	—
kupon	—	1 17 7/8
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 79	—
kupon	—	4
Wrocław 18 stycznia.		
Banknoty austryackie	—	96 5/12
Polskie bilety bankowe	—	89
„ listy zastawne	—	86 3/4
Poznańskie listy zastawne 4%	98	—
„ „ 3 1/2%	84 3/4	—
Oblig. „kolei krak.-szląsk.	—	79 3/4

(Nadesłane).

Z Ropczyc.

Czekano dość długo, że ktoś weźmie się do pióra i opisze uroczystość, która się w Ropczycach trzeciéj niedzieli w Adwencie 1857 r. odprawiła; ale gdy dziś czas nie po temu, żeby oddać, co się komu słusznie należy, nadaremne było moje oczekiwanie.

Szanowny ze wszechmiar naczelnik powiatu ropczyckiego p. Wacław Potuczek odznaczając się gorliwością o dobro ludu jego zarządowi powierzonego jako urzędnik wiele pisze, ale więcéj jeszcze działa i doprowadza rzeczy zbawienne szczęśliwie do końca. Jego usiłownniem r. 1856, stanęła porządna bardzo szkoła, w któréj uczące się dzieci mieszczą, nauczyciel i ksiądz wikaryusz miejscowy stósowne dla siebie mają pomieszkanie. Roku 1857 już upadły stary szpital całkiem nowo odbudował i tak urządził, że w siedmiu izbach obszernych i z dobrem światłem, starzy i kalecy miejscowi przytułek, jako też i chorzy z powiatu w razie potrzeby pomoc lekarską i pielęgnowanie znajdują. Zrobił i drogę bitą, która do domu tego prowadzi, tak że każdemu jest przystępnym. Nie tylko mieszczanie ropczyccy, ale lud, obywatele i duchowieństwo z powiatu, według możności przyczynili się do tego zakładu, bo tu głos naczelnika bezstronnego, sprężystego i sprawiedliwego wszyscy wiele cenią i chętnie się do jego zdania stosują. Przy niedzieli trzeciéj adwentowéj religijnie namaszczono to dzieło i zaproszony z Tarnowa Jksiądz kanonik Król po mowie, w któréj obecnych uwagę zwrócił na tę uroczystość, odprawił poświęcenie. Obywatele, duchowni, lud wielki zgromadzili się dla uświetnienia dnia tego, a na twarzach wszystkich malowała się wdzięczność i radość, gdy spoglądali na dzieło, które za przewodnictwem swego naczelnika wspólnemi ich siłami powstało.

Cześć komu cześć! ale przedewszystkiem urzędnikom tym, którzy poznawszy dobrze stanowisko swoje, tak dobrze przysługują się ludzkości.

Przyjechali od 18 do 19 stycznia.

HOTEL POLLERA. Baron. Matenklot Wiktorya z Wiednia. Michałowski Władysław wł. dóbr z Witkowic. Zapalski Józef wł. dóbr z Węgrzynowic. Kochanowski Jan właść. dóbr z Galicyi. Rabe August kupiec z Mysłowic. Golikowski Franciszek urzędnik z Białéj.

Wyjechali: Hr. Fredro Henryk wł. dóbr do Lwowa. Kann S. kupiec do Wrocławia. Hacker Maurycy urzędnik do Lincu. Effenberger Klemens urzędnik do Berna.

HOTEL DREZDEŃSKI. Szeliski Amilkar obyw. z żoną z Drezna. Baron Milichsdorf A. z Pragi.

HOTEL ROSYJSKI. Ludwik Schumann c. k. rotmistrz, Alfred Rau c. k. porucznik z Ołomuńca. Wilhelm Zipres fabrykant z Białéj.

Wyjechali: Aleksander de Verra obyw. z żoną, Lucyna Różecka obyw. z córką do Tarnowa. Ludwik Schumann c. k. rotmistrz, Alfred Rau c. k. porucznik do Żółkwi. Jan Kempiński wł. dóbr z żoną do Szczurowy. Wilhelm Zipres fabrykant do Białéj.

HOTEL SASKI Ignacy Kempiński właś. dóbr z Laskowy. Józef Gniewoszewski obyw. z Tarnowa. Franciszek Rychlicki wł. dóbr z Rzeszowa. Władysław Haller de Hallenburg wł. dóbr z Polski.

Wyjechali: Seweryn Różycki wł. dóbr do Galicyi. Marya Broniewska obyw. do Polski. Aleksander Gorajski wł. dóbr do Szebni Seweryn Chryściński do Zakopany. Adam Macherzyński obyw. do Gunowa.

HOTEL POLSKI. Cywiński Szymon właś. dóbr, Hernberg Julian obyw. z Polski. Ksiądz Świetliński proboszcz z Wiśnicza. Karpiński Wincenty wł. dóbr z familią z Dębicy.

Wyjechali: Ksiądz Janczura proboszcz do Baranowa. Janczura Antonina obyw. do Tarnowa.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 19 stycznia. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego był wczoraj bardzo znaczny. Pokup pszenicy łatwy, najwięcéj do Prus; ceny jednak nic nie zmieniły się, tak iż można było tyle kupić ileby kto chciał po cenach notowanych. Żyto zaś i jęczmień mniéj znajdowały kupujących, a przeto ceny bardzo słabo trzymały się, tak iż w ogóle za najpiękniejsze żyto nie dawano wyżéj nad 12 złp. Na targu dzisiejszym w Krakowie ruchu nie było żadnego i tylko jaka taka szła sprzedaż żyta do Chrzanowa; zaś pszenica nawet na miejscową potrzebę nie znajdowała odbycia i z trudnością wielką można ją było w małych ilościach sprzedawać po cenach notowanych. Reszta zbóż zupełnie pominięta i ceny tylko nominalne pozostały.

Gdańsk 16 stycznia. W upłynionym tygodniu chłodne po większéj części wilgotne powietrze. Dziś pierwszy śnieg. Po wsiach zupełny brak wody.

Wisła z przerwami stanęła, a pod Tczewem ledwie fury przechodzą po lodzie.

W targach angielskich nie widzimy żadnéj zmiany. Ochota do kupna mała, spekulacya w żadne interesa nie wchodzi, trzymający zaś zboża nie ustępują ze swoich pretensyi, cały przeto obrót do zaspokojenia potrzeb dziennéj konsumcyi ogranicza się, że zaś w ogólności są umiarkowane zapasy więc spichrzowe w ostatnich tygodniach znacznie zredukowały się.

We Francyi, Belgii i Holandyi nie było ruchu i dawne notowania utrzymały się.

Na naszéj giełdzie wyższe gatunki pszenicy były poszukiwane, a że kilka okrętów jest przygotowanych do Anglii, partye przeto do dopełnienia ładunku potrzebne, kilka nawet i kilkanaście guldenów wyżéj dało się na łaszcie wyciągnąć.

Z żytem również było cokolwiek lepiéj, wielkie zaś domy chętnie po obecnych cenach skupują, a konsuma wywołała w ciągu tygodnia haussę od 6 do 12 guld. na łaszcie.

Jęczmień ulegał znacznym, bo z dnia na dzień do 30 gul. dochodzącym fluktuacyom, w końcu jednak ceny osłabły i odbyt się utrudnił.

Spirytus poszukiwany na 16½ tal.

Sprzedano w ciągu tygodnia na giełdzie łasztów pszenicy 146, żyta 111, jęczmienia 17, owsa —, grochu 4½.

Płacono za łaszt wagi holl.	Guld. prus.		korzec warszawski			
			złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy st.	od 127⁄8 do 13½	od 420 do 432	29	10	32	10
	— 132 — 134	— 444 — 470	33	14	35	10
	— 135 — 136	— 480 — 500	36	3	37	10
Żyto . . .	— 125 — 130	— 231 — 249	17	8	18	20
Jęczmień .	— 108 — 115	— 210 — 252	15	24	18	24
Groch p. bia.	— — — —	— — 324	—	—	24	6

W drzewie małe tranzakcye miały miejsca.— Sprzedano partyę pięknych wołyńskich belek po 6 sgr. st. kub.

Kurs zamian: Londyn 198½— Amsterdam 102. Hamburg 45. Paryż —.

Alexander Makowski et Comp.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 13 *Krakauer Zeitung.*

Zawezwania. C. k. sąd obwod. tarnowski zawiadamia, iż z indemnizacyi dóbr Baranów złożone są w depozycie sądowym na rzecz Józefa i Róży Byków 1 złr. 40 kr. m. k. i 3,650 złr. w obligacyach indem.; na rzecz małoletniéj Stanisławy Jabłonowskiéj 2,000 złr. w oblig. indem.; i na rzecz Samuela Schapira 200 złr. w oblig. indemn.— Sąd krajowy krakowski: spadkobierców Emilii z Szymonowiczów Cywińskiéj celem zawiadomienia o zahipotekowaniu na rzecz ich 300 złp. na realności pod licz. 595; 820 złr. na realności pod l. 41, 42 i 43; 2257 złp. na realności pod l. 308 i 80 złr. m. k. na realności pod l. 71 w Krakowie.

URZĘDOWE.

(32) **Edykt.** (3)

[L. 13,612] C. k. Sąd krajowy wiadomo czyni, iż ze summy, którą małżonkowie Jan i Franciszka Siemińscy na rzecz spadkobierców Emilii z Szymonowiczów Cywińskiéj uiścili, wypożyczone zostały i zahipotekowane:

a) summa 3,000 zł. na realności w Krakowie położonéj Ner 595 gm. IV,
b) summa 820 złp. na realności w Krakowie położonéj Ner 41, 42, 43 gm. VII,
c) summa 2,257 złp. na realności w Krakowie położonéj Ner 308 gm. III,
d) summa 80 złr. mon. kon. na realności w Krakowie położonéj Ner 71 gm. VII.

z zastrzeżeniem 5% odsetków rocznie.

Gdy jednak spadkobiercy po Emilii z Szymonowiczów Cywińskiéj tak z imienia, jako i miejsca zamieszkania są niewiadomymi, przeto tutejszy c. k. Sąd krajowy dodał im kuratora w osobie p. adwokata Dra Machalskiego z podstawieniem p. adwokata Dra Mraczka i tymże nakazał, od powyższych pod a, b, c, wymienionych summ zaległe procenta ściągnąć, lub w razie danym sam kapitał wypowiedzieć i odebrać.

O tem zawiadamia się niniejszym niewiadomych spadkobierców Emilii z Szymanowiczów Cywińskiéj z tém wezwaniem, aby się do tutejszego sądu zgłosili i swoje prawa do spadku wykazali, w przeciwnym bowiem razie masa ta nadal jako kuratelarna uważaną będzie.

Kraków dnia 15go grudnia 1857 r.

Inseraty.

(33) **Obwieszczenie.** (2-3)

ARCYBRACTWO
Miłosierdzia i Banku pobożnego
w Krakowie.

[N. 783] W wykonaniu dobroczynnéj woli śp. Jana Kmicińskiego Magistra chirurgii dnia 26 lutego 1837 r. w Krakowie zmarłego, *który testamentem przez były Senat Rządzący* dnia 3go kwietnia 1838 r. do Nru 6,895 zatwierdzonym, procent roczny od całego po nim pozostałego majątku na posagi dla córek ubogich rodziców lub sierot w Krakowie urodzonych, za mąż idących przeznaczył;— Arcybractwo stósownie do ustawy fundusz ten urządzającéj zawiadamia niniejszem publiczność, iż w dniu 26 lutego 1858 r. jako rocznicę zgonu tego Dobroczyńcy po odbyciu żałobnego nabożeństwa za duszę Jego w kościele Archiprezbiteryalnym Najświętszéj Maryi Panny w Krakowie, nastąpi losowanie posagów pomiędzy kandydatkami, które w ciągu roku po ten dzień skończony w tejże parafii w związek małżeństwa weszły i jeszcze po dzień ten wejdą.— Chcące zatem z zapisu tego korzystać podadzą prośbę piśmienne na ręce właściwych wizytatorów gmin najdaléj do dnia 5go lutego 1858 r. przed południem i złożą następujące dowody:

1. Pochodzenie z rodziców mieszkańców miasta Krakowa.
2. Stanu ubóstwa i dobrych obyczajów.
3. Wejścia w śluby małżeńskie lub ogłoszonych zapowiedzi w zakresie od dnia 26 lutego 1857 r. do tegoż dnia i miesiąca 1858 w parafii Panny Maryi.
4. Świadectwo kantoru służących dobre sprawowanie się dowodzące, lub że w służbie nie były; a w takim razie świadectwo wiarogodne dwóch obywateli przekonywające, że w domu rodziców lub krewnych były przykładne w pracy i dobrych obyczajach.

Starszy Arcybractwa P. Bartynowski.
Sekretarz Zawisza

A. Gatti z Florencyi

ma zaszczyt podać niniejszem do powszechnéj wiadomości,
że przybył do **Lwowa**
z wielkim doborem rozmaitych

PRZEDMIOTÓW SZTUKI

z marmuru, z alabastru toskańskiego, agatu, zielonego marmuru z Prato, przezroczystego kamienia zwanego **Bardiglia z Siena,** i rozmaitych innych kamieni w naturalnym kolorze zawierających;

Wazy etruryjskie i medycejskie, **Urny** z Pompei i Herkulanum, **Czary** naśladowane podług najpiękniejszych starożytnych wzorów i kształtów włoskich, figury, zwierzęta, postumenta, gruppy, mozaikowe stoły i inne sztuczki pomniejsze fantazyjne— do ozdoby i upiększenia salonów, gotowalń, bardzo gustownych świeczników, ciężarków listowych itp. artykułów, które na umyślnéj wystawie w Wiedniu i Berlinie u znawców i miłośników ogólne uznanie znalazły.

Sprzedaż odbywa się po cenach stałych najumiarkowańszych, w domu pana **Hudetza** na placu Ferdynanda.

Pobyt we Lwowie trwać będzie tylko krótki czas. (38-2)

Nadszedł świeży transport

WIN

z winnic w Madzie w Tokaju majętności
JO. księcia Stanisława Jabłonowskiego
beczkami po miernéj cenie do sprzedania. Ten skład wina jest w piwnicach w domu przy Głównym Rynku pod Nrem 240. O ich cenie na beczkach wypisanéj można się dowiedzieć każdego czasu u Kazimierza Mol gospodarza tego domu. (11-1-3)

BIÓRO
agencyjne, komisowe i wywiadowcze
KAROLA WOLAŃSKIEGO
upoważnionego ajenta
W KRAKOWIE W RYNKU GŁÓWNYM NA ROGU
ulicy Szewskiéj N. 337 gm. III.

Otrzymało liczne polecenia:

Sprzedaży dóbr ziemskich w rozmaitych cenach od 10,000 do 90.000 w Galicyi i w okręgu krakowskim,
„ Kamienic, pomniejszych realności i dworków w Krakowie w mieście i na przedmieściu;
Hotelu 2-piętrowego przy jednéj z głównych ulic Krakowa, przed rokiem całkiem nowo wyrestaurowanego i urządzonego, ze wszelkiem urządzeniem, pościelą, bielizną stołową, meblami itp.
Kamienicy znaczny przychód przynoszącéj, przy ulicy Sławkowskiéj; do czasu sprzedaży zaś jéj poszukuje się pożyczka na hipotekę lub weksle w sumie 10,000 złp.
„ dwóch domów w Pilźnie i dwóch w Przemyślu,
„ rozmaitych kapitałów hipotecznych;
„ folwarków w pobliżu Krakowa i Bochni;
„ tryków i matek z sławnéj owczarni księcia Kińskiego w Grossherrlitz w Szląsku, tudzież wełny z téj owczarni pochodzącéj.
Nasienia bromusu kilkadziesiąt korcy.
Wydzierżawienia dóbr znacznych i mniejszych w różnych obwodach zachodnich;
„ dóbr za ryczałtową zapłatą 10,000 złr. m. k. na lat 12.
Zamiany kamienicy w Wiedniu wartości 60,000 złr. m. k. na dobra w obwodzie krakowskim, wadowickim lub bocheńskim;
„ dóbr w samborskiem na kamienicę w Krakowie;
„ dóbr w żółkiewskiem na dobra w sandeckiem;
„ dóbr w Węgrzech na dobra w bliskości Krakowa lub na kamienicę w Krakowie;
Wypożyczenia kapitałów w rozmaitéj ilości, tak że panowie kapitaliści tak co do pewności hipotecznéj jako też osobistéj najkorzystniejszy wybór znaleść mogą;
Umieszczenia uzdolnionych osób na posady w zawodzie gospodarskim, między nimi kilku ukończonych agronomów posiadających oraz kilkuletnią praktykę, niemniéj w zawodzie handlowym i wykonawczym, rządzcy dóbr, pojedynczych folwarków, ekonomów, pisarzów, komisantów, guwernerów, guwernantek, bon— owczarzy kamerdynerów itp. do służb pomniejszych, tudzież subjektów do handlu.
„ Rządzcy dóbr technika z kaucyą lub z kapitałem do spółki do założyć się mającéj huty żelaza. Także utrzymuje Bioro to główny skład i sprzedaży wszelkich artykułów i robót litograficznych i przyjmuje na nie obstalunki.
Kupna znacznéj partyi szczeciny i włosienia końskiego. Próby i ceny tychże uprasza się o nadesłanie jak najśpieszniéj pod powyższą adresą franko.
Uwaga. *Listy nie frankowane nie przyjmują się.* (1260-5)

REPERTOIR

zleceń, agencyi Ludwika Sroczyńskiego w Nowym Sączu do dnia 14go stycznia 1858.

Dobra do sprzedania po rozmaitych cenach.
Dzierżawy na lat kilka, przez zastaw lub za rocznym czynszem.
Kamienica w Krakowie przy Grodzkiéj ulicy najgustowniejsza za cenę fl. 50,000 B. V. do nabycia, z któréj sumy zostanie 20,000 fl. przy realności na 5%, czynszu rocznego 4,000 złr. m. k.
Kompagnion z kapitałem 12,000 fl. B. V. do bardzo zyskownéj fabryki na granicy Węgier poszukuje się.

Polecam do umieszczenia:

Guwernantkę do wyższego usposobienia dziewcząt.
Rządzców do zarządu ekonomicznego z kaucyą i najlepszemi zaletami, czterech.
Pisarzów kilku do prowentu prowadzenia i
Subjekta aptekarskiego.
Pożyczkę kapitałów wyjednuje niniejsza agencya za nadesłaniem ekstraktu tabularnego dóbr niezadłużonych, w trzech miesiącach. (30-2-3)

Uwiadomienie.

Wyszło z druku dziełko i jest do nabycia u księży Augustyanów w Krakowie, oraz we wszystkich księgarniach miejscowych i zagranicznych, jak niemniéj u wielmożnych księży dziekanów:

Kościół śtéj Katarzyny
w Krakowie i
KATARZYNY W POLSZCE
obrazek
przez
Walerego Wielogłowskiego.

Praca ta przez autora na korzyść odbudowania kościoła śtéj Katarzyny ofiarowana i wydana nakładem zakonu OO. Augustyanów, jest wyłączną ich własnością, a fundusz ze sprzedaży onego na koszta budowy poświęcony będzie.

(26-3) Cena egzemplarza złp. 2 czyli 30 kr. m. k.

Zakład kopalni węgli kamiennych
i wyrobu wapna

w powiecie olkuskim w Królestwie Polskiem istniejący, wraz z kontraktem dzierżawy i innemi o dostawę węgli i wapna zawartemi umowami, jest pod korzystemi warunkami **do nabycia.**— Zakład ten posiada w odwierconéj dopiero ⅕ części całego zadzierżawionego terytoryum o 30 stóp P. M. w ziemi przeszło 600,000 korcy różnego węgla do eksploatacyi nader łatwego, prócz tego coby pozostałe ⅘ części wydać mogły i dalszych tym podobnych rzeczy kopalnych głębiéj w ziemi znajdować się mogących.— Nadto posiada kilka obfitych łomów kamienia wapiennego, piec rumforcki do wypalania wapna węglem miałkim, machiną parową z urządzeniem do pompowania wody w kopalni, zabudowania fabryczne, szopy, pomosty, rekwizyta fabryczne itp. — Położenie zakładu tego nieporównanie jest korzystnem znajdując się przy saméj stacyi drogi żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj— nadto zakład ten będąc już w części czynnym, nie wielkiego już nakładu potrzeba, aby mu należyty obrót nadać i z niego odpowiednie i nader obiecujące zyski ciągnąć.— Bliższa wiadomość w składzie sukna Wgo J. Nowakowskiego przy ulicy Nowo-Senatorskiéj Ner 47*b* w Warszawie. – Listy winny być frankowane. (36-2)

Dogodna do odstaw pora zimowa podaje podpisanemu sposobność polecić Wysoce urodzonym obywatelom, agronomom i budującym **GIPS** nawozowy i palony do budowy, mełty w jego fabryce w każdéj ilości dostawy gotowy po cenie zniżonéj, mianowicie:

Cetnar wiedeński gipsu **palonego** netto po 45 kr. m. k.
Baryłka do opakowania 1 do 1½ cetnara po 22 — — —
Cetnar wiedeński gipsu **nawozowego** . po 30 — — —
Opakowanie od cetnara . . . . po 15 — — —

Dla oszczędzenia kosztu opakowania gipsu nawozowego, może być w nadsyłanych workach bez straty na jego własności odstawiany.

Zamawiającym od razu 100 cetnarów dodaje fabryka 5% wyrobu zamówionego.

Skład jego pod liczbą 22¼ naprzeciw Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, wraca chętnie złożoną należytość za odstawione baryłki.

Lwów w styczniu 1858.

Józef Franz
budowniczy i właściciel fabryki.

(35-2-6)

MAGAZYN
Strojów damskich
Emilii Wojcickiéj

w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod l. 549 naprzeciw hotelu rosyjskiego zaopatrzony został w kwiaty paryzkiego wyrobu w najświeższym guście, który polecając się szanownym Damom takowe po najumiarkowańszych cenach sprzedaje. (41-2-3)

HOTEL
SZLĄSKI
w Wrocławiu
przy ulicy Biskupiéj (Bischofsstrasse) Nr. 4 i 5 w pośród miasta położony,

poleca się łaskawym względom prześwietnéj podróżującéj Publiczności.

(23-2-3) ***H. F. Timm.***

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru		stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	331''' 45	— 3·0	79	połud.zach.	słaby	pochmurno		— 6°3	— 1°2
	10	330 05	— 0 3	97	„	„	„	śnieg		
19	6	328 93	— 0 2	93	„	średni	„	śnieg		

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.

W Drukarni „Czasu“.